

*Krzysztof Wielecki**

Spółeczny i kulturowy kontekst kryzysu gospodarczego w literaturze naukowej. Przyczynek do europejskiej debaty

„Dzieje naszej Rewolucji powinny niewątpliwie stanowić najlepszą lekcję skromności dla filozofów i dla mężów stanu, nigdy bowiem nie było wydarzeń donioślejszych, szykujących się dłużej, lepiej przygotowanych – i mniej przewidzianych”.¹

Od przeszło 30 lat mamy do czynienia z narastającym globalnym i totalnym kryzysem. Pierwsze publikacje, bocznego co prawda nurtu ekonomii, socjologii, politologii i tzw. krytyki społeczeństwa, jakie pokazywały zagrożenia, pojawiły się w latach 80. Ja sam zajmuję się tą problematyką od lat 90. Dziś dowiadujemy się, że na świecie jest kryzys gospodarczy. Rzekomo objawił się w sierpniu 2008 r. w Stanach Zjednoczonych, a jego powodem jest jakoby zbyt lekkomyślna polityka w handlu nieruchomościami i nadmierna nierasobliwość w rozdawaniu kredytów kilku amerykańskich banków. To główny ton wypowiedzi specjalistów na świecie.

W Polsce jeden z czołowych ekonomistów i prominentnych działaczy finansowych na pytanie zadane przez dziennikarkę w październiku, czy kryzys potrwa długo, odrzekł, że raczej krótko, gdyż ma on wrażenie, iż *„rynki zmęczyły się już kryzysem i zechcą się teraz podnieść”*. Inny „analityk rynków”, ekonomista i ważna postać w krajowym systemie finansowym, stwierdził również w październiku, że do tej pory *„uważaliśmy, że mamy robić wszystko, co nam*

* Prof. dr hab. **Krzysztof Wielecki** – Centrum Europejskie Uniwersytetu Warszawskiego.

¹ A.de Tocqueville, *Dawny ustrój i rewolucja*, Kraków 1994, s.31.

powiedzą rynki, ale teraz przekonaliśmy się, iż również my powinniśmy zacząć mówić do rynków”.

Jeśli przytaczam tego typu uwagi w artykule o ambicjach naukowych, to jedynie po to, by tytułem wstępu ukazać poziom debaty publicznej na ten temat. Wydaje się natomiast, że jak długo nie zrozumimy rzeczywistej istoty tego wielkiego przełomu cywilizacyjnego, społecznego, kulturowego i ekonomicznego, jakiego procesem ubocznym jest wspomniany kryzys gospodarczy, nie będziemy potrafili mu zaradzić czy choćby złagodzić objawów.

Będę się starał pokazać tutaj główne, wybrane wątki literatury naukowej diagnozującej i poszukującej wyjaśnienia narastającego od połowy lat 70. kryzysu. Warto, jak przypuszczam, przypomnieć sobie to, co napisano w przeszłości, aby nie twierdzić, że kryzys spadł na nas jak grom z jasnego nieba, ale że ujawniał się od przeszło 30 lat i ma już swoją literaturę. Chodzi też o to, że w Polsce i Europie potrzebna jest poważna debata na jego temat. Stanowi ona warunek *sine qua non* stawienia mu czoła. Nie musimy zaczynać od początku. Mogą o tym świadczyć przytaczane tu prace naukowe.

* * *

Jednym z pierwszych bodaj dzieł o tej tematyce jest opublikowana w 1960 r. książka Daniela Bella *The End of Ideology*. Autor wyprzedził twierdzenie Fukuyamy, jakoby nadchodził koniec pewnej wersji kapitalizmu. Osiągnął on bowiem doskonałość i tym samym unieważnia rozmaite, zwłaszcza lewicowe koncepty ideologiczne, włącznie z ideą tzw. trzeciej drogi. W następnych dziełach Bell powiąże zmiany cywilizacyjne z rozwojem nowych technologii.²

W *The Coming of Post-Industrial Society*, książce wydanej w 1973 r., autor obwieszcza nadejście nowej cywilizacji – postindustrialnej właśnie, w której tradycyjny kapitalizm zostaje zastąpiony wyższą formą gospodarki opartej na usługach i przetwarzaniu informacji, a nie na produkcji przemysłowej. Usługi miałyby stać się dziedziną, w której znajdować będzie pracę coraz więcej pracowników wypieranych z przemysłu przez nowe technologie. Dalszy rozwój tego nowego typu społeczeństwa wymaga zwiększonych nakładów na badania naukowe, które muszą być scentralizowane

² D.Bell, *The End of Ideology: On the Exhaustion of Political Ideas in the Fifties*, New York 1960.

i zintensyfikowane. W ten sposób powstaje społeczeństwo wiedzy. Procesy te pociągnąć muszą za sobą istotne zmiany społeczne, do których zaliczyć trzeba formowanie się nowych elit związanych właśnie z rozwojem nauki, technologii i sektora usług, a szczególnie informacji. Musi to spowodować istotne zmiany w stratyfikacji nowoczesnych społeczeństw. Podstawą powodzenia takiego społeczeństwa jest fakt, że nowe technologie w każdym sektorze gospodarki: rolnictwie, przemyśle i usługach, pozwalają uzyskiwać większą produktywność przy mniejszym zatrudnieniu.³

Wielu myślicieli tego okresu podzielało nieco naiwny optymizm Bella. Choć on sam rozumiał, że rzecz jest bardziej skomplikowana. W *Kulturowych sprzecznościach kapitalizmu*, książce wydanej po raz pierwszy w 1976 r., czytamy o trzech systemach obecnego społeczeństwa kapitalistycznego: ekonomiczno-technicznym, politycznym i kulturowym. Tytułowe sprzeczności zachodzą między nimi, gdyż każdy zorientowany jest na inne wartości i cele. Pierwszy kieruje się dążeniem do efektywności, drugi zasadą partycypacji i równości wobec prawa, a trzeci wartością samorealizacji i przyjemności. Kultura spełnia wspólnie funkcję uprawomocniania zachowań, sankcjonuje inne wartości niż system ekonomiczno-techniczny. Powoduje to brak równowagi całego społeczeństwa i napięcia wywołwane wspomnianymi sprzecznościami. Nie są one jednak groźne dla systemu jako całości.⁴

W tym mniej więcej czasie tworzy Karl Polanyi. Dowodzi on, jak niebezpieczne skutki może przynosić uwodzicielski rynek, który powoduje, że system ekonomiczny nastawiony jest wyłącznie na zysk i samoregulację stąd wynikającą. Autor ukazuje społeczny sens działalności gospodarczej, w tym wymiany handlowej.⁵ W swym dziele *Trade and Market* wyodrębnia trzy mechanizmy wymiany dóbr: wzajemności, redystrybucji i rynkowy. Pierwszy jest typowy dla społeczeństw pierwotnych, ale dominował też w średniowieczu. Główną funkcją wymiany jest integracja społeczna. Mechanizm redystrybucji polega zaś na obrocie dobrami za pośrednictwem mniej lub bardziej centralnych instytucji. Dokonywać tego można np. przez ściąganie podatków, które w historii często nale-

³ D.Bell, *The Coming of Post-Industrial Society. A Venture in Social Forecasting*, Harmondsworth, New York 1973.

⁴ D.Bell, *Kulturowe sprzeczności kapitalizmu*, Warszawa 1994, s.10 i nast.

⁵ K.Polanyi, *The Economy as Institutional Process w: The Sociology of Economic Life*, eds. M.Granovetter, R.Swedberg, Westview Press, Boulder Col. 1992, s.41 i nast.

zało do zadań państwa. Mechanizm redystrybucji spełnia funkcje społeczne i polityczne. Dostęp do decyzji redystrybucyjnych jest uzależniony od dostępu do władzy. Może być to ważny czynnik stratyfikujący społeczeństwo, ale też wyrównujący dysproporcje majątkowe. W XIX w. równoległe z industrializmem zaczął się rozwijać kapitalizm z właściwym mu mechanizmem wymiany, tj. wymianą rynkową, której główną wartością jest zysk,⁶ jak pisał także Bell.

Polanyi dostrzegał wielki kryzys cywilizacyjny swoich czasów objawiający się – jego zdaniem – dramatycznymi wydarzeniami, które ostatecznie doprowadziły do drugiej wojny światowej. Był to kryzys kapitalizmu przede wszystkim, a głównie jego podstawowego mechanizmu wymiany, tj. redystrybucyjnego. Tak zwany wolny rynek, zwracający się jedynie ku zyskowi, z zasadami leseferyzmu, to główna przyczyna kryzysu, która daje i taki, niezwykle poważnej natury efekt, że atomizuje społeczeństwo.

Jednak autor nie był zwolennikiem nieskrępowanej redystrybucji, jak w krajach socjalistycznych. Pisał raczej o konieczności wyboru trzeciej drogi, o potrzebie korekty redystrybucyjnej, czyli połączenia tych dwóch mechanizmów wymiany w spójny system. Był zdania, że rozwiązanie znajduje się w polityce *welfare state*, obawiał się jednak, nie bez racji, jak się potem okazało, iż rynek jeszcze nie raz nas uwiedzie, co doprowadzi do nowych kryzysów.⁷

Ten wątek gospodarczych i technologicznych przyczyn kryzysu cywilizacyjnego pojawia się i w nowszej literaturze. Lester C.Thurow pokazuje, jak w latach 60. gospodarka światowa rosła w tempie 5 proc. rocznie, w 70. już tylko 3,8 proc., w 80. – 2,8 proc., a w pierwszej połowie lat 90. zaledwie 2 proc. „*W ciągu dwóch dekad – pisze autor – kapitalizm utracił 60 proc. swego rozpędu*”.⁸

Dalej Thurow wymienia kolejne przesłanki pozwalające diagnozować poważny kryzys ekonomiczny na świecie, który rozpoczyna się w latach 70., a potem nasila coraz bardziej. Nie będę się tu angażować w prezentację danych, które wydają się dość przekonujące. Dla nas liczy się bowiem fakt kryzysu i diagnoza jego przyczyn. Autor używa, kierując się dzisiejszą modą wielu współczesnych uczonych, dość dziwnego języka metafor. Pisze o niekorzystnej dys-

⁶ K.Polanyi, *Trade and Market in the Early Empires*, The Free Press – Falcon's Wing Press, Glencoe, Ill, 1957.

⁷ K.Polanyi, *The Great Transformation. The Political and Economic Origins of Our Time*, Beacon Press, Boston 1965, s.234 i nast.

⁸ L.C.Thurow, *Przyszłość kapitalizmu. Jak dzisiejsze siły ekonomiczne kształtują świat jutra*, Wrocław 1999, s.10.

trybucji dochodów wynikającej z „*tektoniki płyt ekonomicznych*”⁹ W ten sposób zaczyna się kryzys. „*Biologiczne, społeczne lub ekonomiczne systemy wkraczają w okresy naruszonej równowagi z wolno ewoluującymi, lecz mocno ustalonymi strukturami. Wylaniają się z tych okresów z radykalnie zmienionymi strukturami, które znowu zaczynają wolno ewoluować (...). Podczas okresów naruszonej równowagi wszystko jest płynne, nierównowaga staje się normą i rządzi niepewność!*”¹⁰

Ostatecznie okazuje się, że owych ekonomicznych płyt tektonicznych jest pięć. To czynniki o charakterze historyczno-politycznym, demograficznym i cywilizacyjno-technologicznym. Współczesny kryzys ładu społecznego, który przybrał rozmiary światowego kryzysu cywilizacyjnego, spowodował zatem upadek komunizmu, następnie technologiczne przejście w epokę zdominowaną przez gałęzie przemysłu oparte na stworzonym przez człowieka potencjale intelektualnym, zmiany demograficzne, globalizację gospodarki oraz erę bez dominującego mocarstwa ekonomicznego, politycznego lub militarne.¹¹

Thurow uważa, że kapitalizm nie może nienaruszony przetrwać wchłonięcia trzeciej części ludzkości i czwartej części obszaru świata, które objął jako spadkobierca upadłego komunizmu. Sądzi on również, że nowe technologie sprawiają, iż czynnikiem produkcji o dominującym znaczeniu nie jest i nie będzie już ziemia lub bogactwa naturalne czy inne naturalne zasoby gospodarcze, ale potencjał intelektualny ludzi. Wymusza to wielkie zmiany społeczne, gospodarcze i polityczne, których nie da się dziś w całości przewidzieć.

Kolejnym czynnikiem kryzysu są wielkie zmiany demograficzne, które polegają przede wszystkim na tym, że populacja ludzka zwiększa się dramatycznie, starzeje i przemieszcza w przestrzeni. Nadwyżka demograficzna z krajów biednych i zacofanych napiera na wyludniające się i starzejące kraje bogate i nowoczesne.

Istotnym procesem pogłębiającym kryzys jest globalizacja, czyli proces wynikający ze współczesnych przemian technologicznych w dziedzinie transportu i komunikacji. Jest to cios dla narodowych gospodarek. Państwa rozpadają się zatem, a znaczenia nabierają koncerty ponadnarodowe i regionalne bloki handlowe.

⁹ Ibidem, s.16.

¹⁰ Ibidem, s.17–18.

¹¹ Ibidem, s.18–20.

Nie bez znaczenia jest też fakt, że tradycyjny czynnik regulujący polityczne i gospodarcze stosunki międzynarodowe, jakim były wielkie mocarstwa, przestaje istnieć. ZSRR się rozpadł, a Stany Zjednoczone słabną. Powstaje wielobiegunowy układ, w którym gra ekonomiczna będzie znacznie trudniejsza.¹²

Narastające przez cały kapitalizm napięcia wewnętrzne, które doprowadziły do ogromnych kryzysów, skończyły się w sposób, którego Marks nie przewidział, tj. utworzeniem socjalnego państwa opiekuńczego. „*Ludzie bogaci – pisze Thurow – byli inteligentniejsi, niż Marks sądził. Rozumieli, że ich własne długofalowe przetrwanie zależy od wyeliminowania warunków sprzyjających rewolucjom – i uczynili to*”.¹³ Powracamy tu do wspomianej wcześniej korekty redystrybucyjnej.

Wiele tu uproszczeń, pomyłek i naiwności. Ale przecież Thurow, jeśli myli się niekiedy w szczegółach, jednak ma rację, gdy pisze o głębokich zmianach sięgających religii, rodziny, szkolnictwa, ekonomii, wartości, całokształtu życia ludzkości. Wydaje się też, że wart zastanowienia jest wniosek, iż światu i kapitalizmowi potrzebny jest inny system dystrybucji dochodu, bardziej równy, bardziej sprawiedliwy, mniej nastawiony na kumulowanie kapitału, bogacenie się najbogatszych i dramatyczne ubożenie, nie tylko najuboższych, ale także tzw. klasy średniej.

Wśród teorii podnoszących wątek rozpadu kapitalizmu jako przyczyny głębokiego kryzysu świata trzeba wymienić teorię systemu światowego Immanuela Wallersteina.¹⁴ Głęboka, wnikliwa, dokonywana zgodnie z paradygmatem procesów długiego trwania analiza doprowadza autora do przekonania o nieodwołalnym zmierzchu kapitalizmu. Wyjaśniając powiązania ekonomiczne gospodarczo najlepiej rozwiniętych, bogatych regionów (centrum systemu – świat) z najbiedniejszymi i najbardziej zaniedbanymi (peryferie) oraz z pośrednimi (półperyferie), amerykański socjolog ukazuje mechanizmy, które muszą jego zdaniem doprowadzić do kryzysu globalnego.

¹² Ibidem.

¹³ Ibidem, s.13.

¹⁴ I.Wallerstein, *The Modern World – System, t. 1, Capitalist Agriculture and the Origins of European Economy in the Sixteenth Century* New York 1974; *t. 2, Mercantilism and the Consolidation of the European World – Economy, 1600–1750*, New York 1980; *t. 3, The Second Era of Great Expansion of the Capitalist World – Economy, 1730–1840*, San Diego 1989; *Geopolitics and Geoculture Essays on the Changing World – System*, Cambridge U.K. 1991.

Teorię tę Wallerstein rozwija od lat 70. W wydanej w ostatnim roku ubiegłego wieku książce *Koniec świata, jaki znamy*, pisze zaś: „*Pierwsza połowa XXI w. będzie, jak sądzę, znacznie trudniejsza, bardziej niespokojna, a jednak bardziej otwarta niż wszystko, co znamy z XX w. (...) Nie trzeba być znawcą historii, by wiedzieć, że wiek XX był wystarczająco trudny, nawet dla bardzo wymagających pod tym względem obserwatorów. I rzeczywiście (...) nowoczesny system światowy – czytamy dalej – jako system historyczny, wchodzi w końcowy kryzys i jest nieprawdopodobne, by istniał za 50 lat*”.¹⁵ Prognoza budowana na takich przesłankach wymaga silnych nerwów od czytelnika. Dowiadujemy się bowiem, że niewiele da się powiedzieć o przyszłym systemie świata, ale na razie trzeba będzie przejść przez transformację, a „*okres przejściowy będzie epoką strasznych problemów...*”.¹⁶

Przyczyną nieuniknionego końca kapitalizmu jest to, co legło u jego podstaw i w swoim czasie stanowiło o żywotności i ekspansywności, tj. nieokiełznana dążność do akumulacji kapitału. Wydaje się, że dla Wallersteina to właśnie jest definicyjna wprost cecha kapitalizmu.¹⁷ Jednak kończą się wszystkie rezerwy, które dotąd pozwalały zwiększać nieustannie tę akumulację. Ich wyczerpywanie się związane jest z czterema trendami długookresowymi.

Jednym z podstawowych sposobów zwiększania zysku jest obniżanie kosztów, w tym kosztów pracy. „*Dochodzimy tu do tego, na czym w istocie polega kapitalizm (...) wartość dodatkowa – pisze Wallerstein – jest zawsze dzielona między tych, którzy mają kapitał, i tych, którzy wykonują pracę*”.¹⁸ Gdzieś jest jednak granica wzrostu, za którą grozi zmniejszenie popytu, bo robotnicy są także konsumentami. Grozi też rewolucja. Jak pisze autor: „*Kapitaliści mają do czynienia z pewną podstawową sprzecznością. Jeśli w skali świata wynagrodzenie za pracę jest zbyt niskie, to ogranicza rynek (...). Ale jeśli (...) jest za wysokie, ograniczeniu ulegają zyski. Robotnicy oczywiście zawsze chcą zwiększyć swój udział i walczą o to politycznie. Z czasem tam, gdzie tworzą się skupiska przemysłowe, daje o sobie znać syndykalna siła robotników*”.¹⁹

¹⁵ Ibidem.

¹⁶ Ibidem.

¹⁷ Ibidem, s.58.

¹⁸ Ibidem, s.58.

¹⁹ Ibidem.

Tradycyjną taktyką w takich sytuacjach było sięganie po tańszą siłę roboczą gotową pracować za niższe wynagrodzenie i w gorszych warunkach. Rezerwę zwykle stanowiła ludność wiejska. W epoce narodzin kapitalizmu, a zwłaszcza w czasie jego największego rozkwitu, tj. w XIX w., na wsi panowała tak wielka nędza, że pozyskanie taniej i rezygnującej z wszelkich wymagań siły roboczej było nader łatwe. Dziś, w związku z wyludnieniem wsi, ta rezerwa jest w wielu miejscach na świecie wyczerpana.

Jednak z czasem coraz bardziej liczny proletariat i plebs miejski zaczęły tworzyć w celach obrony przed wyzyskiem ruchy antysystemowe. Historia kapitalizmu od XIX w. to dzieje zwalczania ruchów antysystemowych i stałego ich rozwoju. Burzliwą historię tych zmagania wyznaczają tragedie, zwłaszcza pierwszej połowy XX w. Z czasem jednak ruchy antysystemowe zostały zalegalizowane i zaakceptowane jako zło konieczne, w końcu dopuszczone do udziału w systemie władzy, choć za cenę wielu poważnych, często bardzo bolesnych kompromisów.²⁰

W tej sytuacji akumulacja kapitału stała się trudna. Jednak zwykle kapitałiści stosowali manewr polegający na rozszerzaniu wytwarzania i sięganiu po rezerwy taniej siły roboczej na wsi, bez uszczerbku dla interesów dawnego proletariatu. Dziś jednak, jak była o tym mowa, zasoby te się wyczerpały w wyniku deruralizacji, czyli wyludniania się wsi.

Drugim długookresowym trendem wyczerpującym kolejne tradycyjne źródło akumulacji kapitału jest degradacja ekologiczna, która w coraz mniejszym stopniu pozwala eksternalizować koszty przez bezpłatne korzystanie z zasobów przyrodniczych.

Wallerstein twierdzi także, że wbrew oficjalnym deklaracjom dla kapitalistów bardzo niekorzystny jest kolejny długofalowy proces – demokratyzacja społeczeństw, kosztowna podobnie jak wymagania podmiotowych pracobiorców. Poziom oczekiwania robotników jest znacznie wyższy niż nawet 50 lat temu. Ostatecznie pieniądze można uzyskać tylko kosztem akumulacji kapitału. Demokratyzacja nie jest i nigdy nie była w interesie kapitalistów.²¹

Wiele kosztów, np. wykształcenia i leczenia pracowników, rekultywacji zniszczonego środowiska naturalnego, kapitałiści przerzucili na państwo, które ma równocześnie finansować demokratyzację, a zarazem zapewniać porządek, ochraniać monopole oraz kapitali-

²⁰ Ibidem, s.49 i nast.

²¹ Ibidem, s.59.

stów przed konkurencją itd. Jednocześnie żądają oni obniżenia kosztów państwa i zdecydowanej redukcji podatków. Czwartą tendencją długookresową jest zatem słabnięcie państwa przeciążanego roszczeniami kapitalistów, ruchów społecznych i obywateli, którzy równocześnie odbierają mu znaczenie. Przy tej okazji słabną także owe ruchy, które, jak wspominaliśmy, od dawna legitymizują państwo i porządek społeczny, teraz coraz bardziej dramatycznie niespełniający swoich funkcji, powodujący narastające niezadowolenie wszystkich.

W ten sposób, w zupełnie innych warunkach, powracamy do otwartego konfliktu egoistycznych interesów. Zatem świat znajduje się w okresie przejściowym. Z chaosu wyłoni się nowy porządek, inny niż ten, który znamy. Inny, lecz niekoniecznie lepszy. Ruchy społeczne ponownie wkroczą na scenę. Uprzywilejowani będą próbowali stworzyć nowy rodzaj historycznego systemu opartego na nierówności, hierarchicznego i stabilnego. Mają przewagę w postaci władzy, pieniędzy i informacji.²²

Tu jest pole do popisu dla nauk społecznych, które mogą tworzyć nowe utopie zdolne ukierunkować chaos czasu transformacji.

Istotną częścią teorii Wallersteina jest refleksja o cykliczności i globalności omawianych procesów. Autor powołuje się zwłaszcza na koncepcję Kondratieffa, *„cykli rozwoju: 50–60-letnich, w wyniku których źródła zysku przesunęły się ze sfery produkcji do sfery finansowej, i 100–150-letnich cykli hegemonicznych, składających się ze wzrostu i upadku kolejnych gwarantów porządku globalnego (...) Cykliczne rytmy kończyły się regularnymi, powolnymi, lecz znaczącymi”* przesunięciami geograficznymi w miejscach akumulacji kapitału i władzy.²³

Kapitalizm, szukając nowych rynków zbytu, surowców, siły roboczej, stopniowo eksternalizując część własnych kosztów na kraje słabsze i uboższe, wciągnął do swej gry cały świat. W ten sposób wytworzył się wspomniany podział na centrum, peryferie i półperyferie. Mimo przesunięć, jakie miały miejsce w tym układzie, dysproporcje między bogatymi i biednymi utrzymały się, a nawet wzrosły. Tak powstał system światowy, *„którego koniec nastąpi wówczas, gdy jego powtarzające się trendy osiągną punkt taki, że fluktuacje systemu staną się dostatecznie szerokie i gwałtowne i nie będą już mogły zapewniać odnawiania żywotności instytucji syste-*

²² Ibidem, s.60–61.

²³ Ibidem, s.63.

mu. Gdy ten punkt zostanie osiągnięty, system znajdzie się na rozdrożu i przez okres (chaotycznego) przejścia zostanie zastąpiony przez jeden lub kilka innych systemów”.²⁴

O globalnym zagrożeniu gospodarki światowej pisał też w ostatnich latach wieku XX i na początku XXI George Soros, wybitny teoretyk i praktyk ekonomii. Jego najbardziej znaczące prace to *The Age of Fallibility: Consequences of the War on Terror*,²⁵ *George Soros on Globalization*,²⁶ *Open Society: Reforming Global Capitalism*,²⁷ *The Crisis of Global Capitalism: Open Society Endangered*,²⁸ *The Alchemy of Finance*.²⁹

W 1998 r. Soros powiedział przed Kongresem USA: „System światowego kapitalizmu, który przyczynił się do nadzwyczajnego rozkwitu tego kraju, w ostatnim dziesięcioleciu zaczyna pękać w szwach. (...) Byłoby godne pożałowania, gdybyśmy tkwili w błogostanie tylko z tego powodu, że większość problemów pojawia się poza naszymi granicami”.³⁰ Autor wyjaśnia, jakie zagrożenia płyną ze strony światowego systemu kapitalistycznego, który uprzywilejowuje kapitał finansowy, co pociąga za sobą rozwój światowych rynków finansowych. „Aż do kryzysu tajlandzkiego w lipcu 1997 r. – czytamy – to centrum zarówno ssalo, jak i energicznie wypompuowało pieniądze, rynki finansowe rozrastały się i zyskiwały na znaczeniu, a kraje peryferyjne otrzymywały sute zastrzyki pieniędzy, otwierając własne rynki kapitałowe”.³¹

Kryzys azjatycki zdaniem autora sprawił, że kapitał zaczął opuszczać rynki peryferyjne, napływając do centrum, co ożywiło rynek akcji. Tani import i wysokie ceny akcji bardzo poprawiły tam koniunkturę, dzięki czemu pojawiły się szanse wtórnego ożywienia peryferii. Co też się stało. Jak pisze Soros, „większość azjatyckich rynków odzyskała z grubsza połowę swych poprzednich strat liczonych w walutach lokalnych. Było to klasyczne ożywienie rynku

²⁴ Ibidem.

²⁵ G.Soros, *The Age of Fallibility: Consequences of the War on Terror*, Public Affairs 2006.

²⁶ G.Soros, *George Soros on Globalization*, Public Affairs 2002.

²⁷ G.Soros, *Open Society: Reforming Global Capitalism*, Public Affairs 2003.

²⁸ G.Soros, *Kryzys światowego kapitalizmu. Zagrożenie dla społeczeństwa otwartego*, Warszawa 1999.

²⁹ G.Soros, *Alchemia finansów*, Znak, Kraków 1996.

³⁰ G.Soros, *Kryzys...*, op.cit., s.7–8.

³¹ Ibidem.

o tendencji zniżkowej. I oto przychodzi chwila, kiedy kryzysowa sytuacja na peryferiach nie może już być korzystna dla centrum".³²

Pomijając szczegółowe wyjaśnienia samego Sorosa, pragnę zwrócić uwagę na jego generalne wnioski i prognozy. Pisze on, że „*rynki finansowe są z natury niestabilne. Światowy system kapitalistyczny opiera się na przekonaniu, że jeśli rynki finansowe pozostawi się działaniu ich własnych mechanizmów, to będą one dążyły do osiągnięcia stanu równowagi. Swym zachowaniem mają rzekomo przypominać wahadło: mogą ulec przesunięciu wskutek działania sił zewnętrznych, tak zwanych wstrząsów pozaustrojowych, jednak zawsze będą skłonne do odzyskania pozycji równowagi*”.³³

Ale to przekonanie błędne, twierdzi autor, „*jeśli cykl hossy-bessy przekroczy pewien punkt, nigdy już nie nastąpi powrót do punktu wyjścia. Zamiast naśladowania wahadła, rynki finansowe zachowują się raczej jak stalowa kula do kruszenia murów, godząc kolejno w gospodarki różnych krajów*”.³⁴ Soros już około dziesięciu lat temu przewidywał konieczność stworzenia światowych mechanizmów i powołania instytucji, które działałyby jak „*ostatnia deska kredytowego ratunku*”, której to roli nie są w stanie spełnić Międzynarodowy Fundusz Walutowy i Bank Światowy. Wtedy też zwracał uwagę na zagrożenia, jakie w skali globalnej tworzą coraz bardziej oderwane od rzeczywistości, choć dla zainteresowanych do czasu bardzo korzystne, operacje na wirtualnych i zglobalizowanych rynkach finansowych.

Wiele uwag o nadchodzącym kryzysie znaleźć można także u najwybitniejszych socjologów i filozofów naszych czasów. Jurgen Habermas twierdzi, że w zachodnich demokracjach społeczeństwo ulega racjonalizacji systemu gospodarczego z jego paradygmatem wzrostu. Tu właśnie, w tej relacji między gospodarką, aparatem państwa i światem życia, znajduje się furtka, „*przez którą wdzierać się będą kryzysy przerzucane z podsystemów na świat życia*”.³⁵ Ową furtką jest w kapitalizmie gospodarstwo domowe.

Habermas zdaje się rozróżniać pojęcie kryzysu i patologii. Pisze mianowicie: „*zakłócenia materialnej reprodukcji świata życia przyjmują w zmodernizowanych społeczeństwach postać uporczywych stanów nierównowagi systemowej; stany te albo obracają się*

³² Ibidem, s.9.

³³ Ibidem, s.12–13.

³⁴ Ibidem, s.13.

³⁵ J.Habermas, *Teoria działania komunikacyjnego*, t. 2, Warszawa 2002, s.689.

bezpośrednio w »kryzysy«, albo wywołują »patologie« w świecie życia».³⁶ Punktem wyjścia są tak czy owak stany nierównowagi systemowej. Ale mogą się one przerodzić w kryzys, gdy „działania podejmowane w sferze ekonomii i czynności podejmowane przez państwo w widoczny sposób lokują się poniżej istniejącego poziomu roszczeń i przynoszą szkody symbolicznej reprodukcji świata życia, wywołując tam konflikty i sprzeciw”.³⁷

Wydaje się, że pojęcie kryzysu związane jest u Habermasa z poważnym zakłóceniem integracji społecznej. Czytamy: „*nim konflikty takie zagrażą rdzennym obszarom integracji społecznej, przesuwane są ku peryferiom: zanim wystąpią stany anomii, pojawiają się zjawiska cofnięcia uprawomocnień i ubytku motywacji*”.³⁸

Autor operuje określeniem „kryzys sterowania”, który charakteryzuje jako widome zakłócenia reprodukcji materialnej.³⁹ W państwach kapitalistycznych biorą one początek w endogennych załamaniach procesu akumulacji. Współczesny rozwinięty kapitalizm miota się między dwoma przeciwstawnymi typami polityk: polityką „*samouzdrawicielskich sił rynku*” i interwencjonizmem państwowym.⁴⁰ W biurokratycznym socjalizmie kryzysy wytwarzają „*mechanizmy autoblokady administracji odpowiedzialnej za planowanie (...) polityka rozpaczliwie oscyluje między nasilającym się centralistycznym planowaniem a decentralizacją, między programami gospodarczymi zorientowanymi na inwestycje a programami gospodarczymi zorientowanymi na konsumpcję*”.⁴¹

Teraz możemy pojąć, jak Habermas rozumie kryzys i odróżnia go od patologii świata życia. Mamy bowiem z nimi do czynienia, gdy kryzysom sterowania „*uda się zapobiec dzięki sięgnięciu po zasoby świata życia (...) »Zastąpienie kryzysów sterowania patologiami świata życia« można zatem przedstawić tak oto, że stanów anomii udaje się uniknąć, ważne zaś dla istnienia porządków instytucjonalnych uprawomocnienia i motywacje udaje się zapewnić kosztem »pozostałych zasobów« przez rabunkowe nimi gospodarowanie. W imię przewyciężania kryzysów i stabilizowania społeczeństwa wyrządza się szkodę kulturze i osobowości (...), w miejsce zjawisk anomii (oraz cofnięcia uprawomocnień i ubytku motywacji jako zja-*

³⁶ Ibidem.

³⁷ Ibidem, s.691.

³⁸ Ibidem.

³⁹ Ibidem.

⁴⁰ Ibidem, s.690.

⁴¹ Ibidem.

wisk pojawiających się w miejsce anomii) powstają zjawiska wyobcowania oraz pojawiają się zaburzenia tożsamości zbiorowych”.⁴²

Anthony Giddens poświęca mniej uwagi gospodarce jako takiej, ujmując ją raczej jako jedną ze sfer praktyki życia. Jest zwolennikiem czegoś, co nazywa gospodarką mieszaną. W wymiarze makro to przede wszystkim utrzymywanie niskiej inflacji, zmniejszanie zadłużenia państwa, aktywna polityka *saply – side measures*, której celem jest stymulowanie wzrostu gospodarczego i zatrudnienia.⁴³

Z pewnością ma to być gospodarka kapitalistyczna. Choć sam kapitalizm również przeżywa poważne transformacje. Wyraźnie wyróżnić można zdaniem Giddensa dwie jego odmiany. W pierwszej głównym celem przedsiębiorstw lub korporacji jest ochrona ludzi pracy, najczęściej udziałowców firm, w których pracują. Chodzi tu o stabilność zatrudnienia, poczucie bezpieczeństwa socjalnego, o zapewnienie opieki zdrowotnej, dbałość o organizację czasu wolnego i szanse edukacyjne. Druga odmiana oparta jest na własności posiadaczy akcji, którzy z przedsiębiorstwem najczęściej w ogóle nie są związani i nie interesuje ich nic prócz zysku. W skali makro wierzy się tu w samoregulacyjną zdolność rynku, a także jego tzw. wolność oraz przedsiębiorczość i konkurencyjność. Autor twierdzi, że i w tym zakresie państwa powinny stać na gruncie gospodarki mieszanej, tj. elastycznie i adekwatnie do potrzeb sięgającej do jednego i drugiego modelu.⁴⁴

Polityka trzeciej drogi w giddensowskim rozumieniu wykracza poza podziały państwowe. Jak wspominaliśmy, podstawowe znaczenie we współczesności ma globalizacja, która jest procesem gospodarczym pociągającym za sobą głębokie zmiany we wszystkich sferach życia ludzi i społeczeństw. Stwarza ona nowe możliwości i nieznanne wcześniej zagrożenia. Giddens wiele pisze o korzystnych skutkach gospodarczych globalizacji, ale też o tym, że kryzysy czy wręcz katastrofy, jakie zawsze dotykały ludzi w tej mierze, w czasach gospodarki globalnej mogą przybierać globalny rozmiar. Zdaniem autora, aby im zapobiegać, a w razie wystąpienia jakoś zaradzić złu, potrzeba globalnych instytucji. Najpierw pożądanym byłby mechanizm stabilizujący i regulujący międzynarodowy system

⁴² Ibidem, s.691–692.

⁴³ A.Giddens, *The Third Way and Its Critics*, Polity Press, Cambridge 2000, s.73.

⁴⁴ Ibidem, s.150 i nast.

finansowy. W związku bowiem z nerwowością kapitału, zwłaszcza spekulacyjnego, który stanowi coraz większą część rynków finansowych, tutaj istnieje największe ryzyko katastrofy. Trzeba stworzyć zatem reguły, zasady i instytucje zarządzania globalnym ryzykiem finansowym, ze światowym bankiem centralnym włącznie.⁴⁵

Polityka trzeciej drogi winna też wziąć odpowiedzialność za nędzę na świecie, która dziś ma również globalne przyczyny i wymaga globalnych rozwiązań w duchu współodpowiedzialności, ale ze zrozumieniem, że świat jest – jak to się powiada – systemem naczyń połączonych i skutki napięć stwarzanych w jednych jego częściach pojawiają się również w innych. Pomoc powinna polegać przede wszystkim na wspieraniu systemów edukacyjnych, opieki zdrowotnej i poprawy sytuacji kobiet oraz inwestowaniu w infrastrukturę. Giddens zastanawia się też nad celowością opodatkowania transakcji spekulacyjnych.⁴⁶

Wśród myślicieli, którzy od dawna dostrzegali zagrożenia kryzysem, wymienić trzeba koniecznie Alaina Touraine. Twierdzi on, że w dzisiejszych czasach zmienił się rodzaj wytwarzanych produktów. Tak jak w industrializmie centralne miejsce miały wytwory fabryk w postaci towarów materialnych, tak dziś, w „społeczeństwie programowanym”, równie ważną rolę odgrywa „produkcja i dyfuzja” dóbr kulturowych.⁴⁷

Francuski uczonego zwraca uwagę na istotę owej zmiany. Współczesny świat podlega nowemu dyktatowi, nowego rodzaju wytwórczości: wiedzy, informacji, usług medycznych itp. Jeśli wcześniej posiadanie środków ówczesnej produkcji, tj. przede wszystkich fabryk, pozwalało na sprawowanie kontroli społecznej, głównie z wykorzystaniem aparatu państwa, to dzisiaj tak trafnie – zdaniem autora – opisywane przez frankfurczykówa „przemysły kulturowe” wypierają dawne formy kontroli społecznej nastawione przede wszystkim na „zarządzanie rzeczami”. Dziś chodzi raczej o „zarządzanie ludźmi”. Istotny konflikt społeczny w „społeczeństwie programowanym” dotyczy już nie własności czy zarządzania środkami produkcji, ale „celów produkcji kulturowej”.⁴⁸

Touraine widzi, że współcześnie następuje radykalna „dekompozycja sił i instytucji” właściwych społeczeństwu przemysłowemu,

⁴⁵ Ibidem, s.124 i nast.

⁴⁶ Ibidem, s.129 i nast.

⁴⁷ A.Touraine, *Critique de la modernité*, Fayard, Paris 1992, s.311 i nast.

⁴⁸ Ibidem.

które nie potrafią podolać zadaniu ekspresji potrzeb społecznych ani być efektywnym medium komunikacji społecznej. Ale też nie tyle jesteśmy dziś świadkami tworzenia się „nowej równowagi”, jakiegoś postprzemysłowego czy właśnie „programowanego equilibrium”, ile raczej długiego i trudnego procesu przemian, które autor, osobiście zaangażowany w wydarzenia 1968 r., datuje od tamtej właśnie pory. Fazy tego procesu to „dekompozycja społeczeństwa przemysłowego”, następnie miraż „końca historii”, a potem neoliberalny koncept zarządzania światem, bardzo przez francuskiego socjologa krytykowany. Dziś jednak widać wyraźną tendencję zmiany ku „społeczeństwu programowanemu”, choć rychło, przynajmniej w skali globalnej, ten projekt się nie ziści. Nie zmienia to wszakże faktu, że już dziś socjologia musi nauczyć się powrotu ze złudzenia świata poza historią, aby w realnym, dzisiejszym, opisywać nowe „modele kulturowe” formujące się w postaci nowych stosunków i nowych ruchów społecznych.⁴⁹

Autor nie jest przeciwnikiem wolnego rynku. Jeśli nie jest on warunkiem wystarczającym, to na pewno koniecznym modernizacji i demokratyzacji. Niekontrolowany jednak, w pełni wolny rynek musi prowadzić do poważnych patologii społecznych, co jest dość dobrze znaną z literatury tezą. Ale Touraine twierdzi, o czym mówi się rzadziej, że wie dzie on także do patologii gospodarczych, np. czarnego rynku, spekulacji itp.⁵⁰

Aby demokracja stała się faktem, trzeba w miarę otwartej i wolnej gospodarki rynkowej, aby było co dzielić i aby istniała siła poszerzająca sferę wolności wobec państwa. Potrzebne jest jednak otwarte państwo. To już wiemy. Touraine mówi jednak jeszcze coś więcej: rozwiązywanie sprzeczności powinno polegać na konstruowaniu wizji procesu historycznego i mobilizacji w celu jej spełnienia. Wymaga to rozumienia przeszłości, teraźniejszości i przyszłości, a także konstruowania praktycznych wizji ich realizacji między koniecznym, ale też niekiedy zagrażającym, państwem i potrzebną, choć w pewnej mierze niebezpieczną, gospodarką rynkową.

Wśród teorii i prac naukowych, w ten lub inny sposób zajmujących się kwestią kryzysu, trzeba koniecznie wyróżnić takie, dla których kluczowy jest wątek kultury. Najkrócej można by powiedzieć, że przyjmuje się tam założenie, iż świat jest w stanie wielkiego kryzysu kultury właśnie, albo, że współczesne procesy kulturowe są

⁴⁹ Ibidem, s.320.

⁵⁰ Ibidem, s.259 i nast.

przyczyną wielkiego kryzysu świata. Pojawiły się oczywiście koncepcje zakładające istnienie rodzaju sprzężenia zwrotnego: kryzys kultury powoduje kryzys świata i przeciwnie.

Ważną publikacją reprezentującą ten nurt jest praca *Mass Culture of Every Day Life*.⁵¹ Jej treść koncentruje się jednak bardziej na znaczeniu kultury masowej w praktykach życia codziennego. Jest też rodzajem klótni w rodzinie. Autorzy przemawiają za bardziej zróżnicowanym rozumieniem politycznego znaczenia kultury masowej, wskazują na jej różnorodność i pluralizm.⁵²

Wśród powrotów teoretycznych lat 70. i 80. warto wspomnieć o odnowieniu perspektywy Ericha Fromma przez amerykańskiego uczonego Christophera Lascha. Szczególnie jego dzieło *The Culture of Narcissism. American Life an Age of Diminishing Expectations* z 1979 r.⁵³ ukazuje istotę owej inspiracji, choć jest napisane niejako w opozycji do Fromma i zawiera niejedną krytyczną uwagę pod jego adresem.

Zdaniem Lascha współczesne społeczeństwo amerykańskie (zwłaszcza lat 70. i 80.) szczególnie sprzyja upowszechnianiu się narcyzmu.⁵⁴ Autor zauważa narastanie w Ameryce nastrojów katastroficznych. Pod koniec wieku XX stają się one codziennością. Liczne filmy katastroficzne i ich popularność są według Lascha szczególnym przejawem tego procesu. Ludzie czują się tak obezwładnieni tym poczuciem, że nie myślą już nawet, jak przeciwdziałać katastrofom, ale jak je przeżyć. Nie zamierzają zmieniać świata, społeczeństwa, gospodarki, ale wytworzyć strategię przetrwania. Zamiast angażować się politycznie, wolą zatem kupować wszelkiego rodzaju poradniki i korzystać z pomocy terapeutów, guru i twórców metod radzenia sobie z różnymi kłopotami. Nie rozwiązuje się problemów, ale ich unika lub uodparnia się na nie.⁵⁵

Początków tego procesu rozwoju postaw sprzyjających upowszechnieniu narcyzmu Lasch upatruje w latach 60., które przyniosły duże ożywienie polityczne, ale – następnie – także poczucie bezradności i bezsensowności takiej aktywności. Można powiedzieć, że rodzice, którzy w końcu poradzili sobie wówczas ze zbuntowaną

⁵¹ *Mass Culture of Every Day Life*, ed. P.Gibian, Routledge, London, New York 1997.

⁵² Ibidem, s.14 i nast.

⁵³ Ch.Lasch, *The Culture of Narcissism. American Life in an Age of Diminishing Expectations*, W.W. Norton & Company, New York, London 1991.

⁵⁴ Ibidem, s.31 i nast.

⁵⁵ Ibidem, s.3 i nast.

młodzieżą, odnieśli pyrrusowe zwycięstwo. Przekonali swe rozpolitykowane dzieci, że niczego nie da się zmienić, świat musi być odrażający, a najlepszą strategią wobec zła jest zamknięcie się w prywatności.

Skoro nie warto inwestować w świat, społeczeństwo i politykę, trzeba zacząć inwestować w siebie, w swój rozwój psychiczny, zdrowie, uczucia itp. Towarzyszy temu rozwój wielkiego przemysłu rozwijającego poradnictwo, rynek rozmaitych produktów i kursów, które pomagają kształtować sylwetkę, rozwijać własne ja, odkrywać siebie, rozkoszować się swoim wnętrzem, oddawać różnym eksperymentującym przeżyciom. Jest to proces alienacji od społeczeństwa i historii. Nie liczy się naród, przodkowie i potomkowie, ale tylko tu i teraz, i to wyłącznie jako źródło przyjemności.⁵⁶

Każde społeczeństwo wypracowało pewne praktyki, które mają rozwiązywać uniwersalne kryzysy młodości i dzieciństwa, każde stwarza warunki, w jakich jednostki mogą godzić swój egocentryzm z wymaganiami społecznej egzystencji. To znaczy, że każde społeczeństwo tworzy pewien względnie niepowtarzalny wzór, w ramach którego formują się osobowości. Podświadomość jest modyfikacją natury przez kulturę. Stąd też w każdej epoce – zdaniem Lascha – w każdym społeczeństwie powstaje coś, co można określić (za Frommem, nawiasem mówiąc) podstawową strukturą charakteru. Otóż narcyzm, jak schizofrenia czy (zwłaszcza) cechy schizoidalne, pojawia się częściej. Podobnie neurotyzm, histerię i nerwice obsesyjne identyfikowano z rozwojem kapitalizmu pierwszej połowy XX w.

Z książki Lascha nie dowiemy się, niestety, jakie są głębsze społeczne przyczyny takiego stanu rzeczy we współczesnej Ameryce i jakie, ewentualnie, przyczyny i rezultaty o charakterze ekonomicznym. Dowiemy się natomiast, jak narcystyczna dewiacja wpływa na kulturę w ogóle oraz na różne instytucje społeczne. Warte uwagi są rozważania na temat, jak rodzina, media, sport, system edukacyjny i polityczny, biznes, reklama i produkcja stają się coraz bardziej narcystyczne, jak wspierają ten rodzaj osobowości, promują tego typu ludzi. Ale dlaczego tak jest, jak działają te mechanizmy Lasch pisał niewiele i dość zdawkowo.

Dla naszych rozważań znaczenie ma jednak rozumowanie, które wychodzi od diagnozy ostrego kryzysu kultury i typu mentalności dominującego w tej kulturze. Choć nie wiemy, dlaczego do takiego kryzysu dochodzi, z podziwem możemy studiować jego wpływ na

⁵⁶ Ibidem, s.4–5.

świadomość i podświadomość ludzi oraz na instytucje i rozmaite przejawy życia społecznego.

To, czego zabrakło u Lascha, można odnaleźć u niektórych komunitarian. Jedni, zrażeni dominacją państwa zawłaszczonego klasowo lub po prostu niewydolnego w reakcji na wyzwania współczesności, szukają naprawy świata w relacjach twarzą w twarz lub też w stanowieniu wspólnot, jako idei współodpowiedzialności na poziomie społeczności lokalnych, a także małych grup społecznych. Wierzą, że zaburzenia więzi w takich społecznościach oraz osłabiona zdolność wartości moralnych do integrowania społeczeństw są przyczynami kryzysów społecznych, na które odpowiedzią może być tylko naprawa tego, co zepsute. Wartości podporządkowane wspólnocie, oto recepta dla współczesnych społeczeństw.

Niektórzy komunitarianie, np. Bellah, sądzą jednak, że zło tkwi gdzie indziej. Szerzej i głębiej definiują współczesny kryzys społeczny i oczekują bardziej gruntownej jego naprawy. Sądzą, że kryzys rzeczywiście dotyka rozmaitych sfer życia społecznego, ekonomicznego i politycznego, ale nie uważają, aby miał immanentne przyczyny. Rodzina dla przykładu nie rozpada się z powodu zła, które istnieje w niej. Zło to ma zewnętrzne, makrospołeczne, a często globalne powody.

Ciekawą propozycją teoretyczną, o której trzeba tu koniecznie wspomnieć, jest książka *Imperium* Michaela Hardta i Antonio Negri z 2000 r.⁵⁷ Została napisana w duchu radykalnie lewicowym. Znajdziemy w niej również tezę o szczególności naszych czasów, o wielkiej historycznej zmianie, która jest wynikiem globalizacji rynku i „łańcuchów produkcyjnych”. W rezultacie „wylonił się też globalny ład – nowa logika i struktura rządów; krótko mówiąc, nowa forma suwerennej władzy. Podmiot polityczny, jakim jest Imperium, skutecznie kontroluje globalną wymianę i sprawuje suwerenne rządy nad światem”.⁵⁸ Wielka zmiana i wielki kryzys są zatem dla nich przede wszystkim faktem politycznym, a nie ekonomicznym, kulturowym czy cywilizacyjnym. Imperium niesie ze sobą totalny kryzys, który doprowadzi je do ostatecznego upadku.

Hardt i Negri przeciwstawiają sobie dwie siły współczesnego świata, które wpływają na jego losy i determinują przyszłość: Imperium i rzeszę. Pierwszego z tych określeń nie używają w znaczeniu mocarstwa imperialistycznego, to przeszłość, „ani Stany Zjednoczone,

⁵⁷ M.Hardt, A.Negri, *Imperium*, Warszawa 2005.

⁵⁸ Ibidem, s.7.

*ani żadne inne państwo narodowe nie jest dzisiaj w stanie stworzyć centrum imperialistycznego projektu. Imperializm przeminał*⁵⁹ Imperium jest zaś wytworem współczesności, z jej globalizacją i innymi procesami cywilizacyjnymi. Pojęcie to nie jest przenośnią i zostało obciążone przez twórców potężnym znaczeniem, bardzo skomplikowanym teoretycznie. „*Imperium*» nie jest w naszym rozumieniu – czytamy – *metaforą wymagającą uzasadnienia ukazującego podobieństwa obecnego porządku światowego do dawnych imperiów Rzymu, Chin, obu Ameryk i innych, jest raczej pojęciem odwołującym się do porządku teoretycznego. Podstawową cechą Imperium w tym sensie jest brak limesu: jego władza nie zna granic. Idea ta zakłada po pierwsze i nade wszystko system rządów ogarniających de facto wyobrażalną przestrzeń, panujący nad całym »cywilizowanym« światem*”⁶⁰

Imperium nie ma również granic czasowych, ale jest to reżim „*umiejscowiony poza historią lub u jej kresu*”⁶¹ Jego totalny charakter ujawnia się m.in. w tym, że obejmuje władztwem wszystkie poziomy porządku społecznego, z naturą ludzką włącznie. Posiada ono też ogromne siły przymusu i destrukcji.

Owa totalność i przymus tworzą opór rzeszy. Rzesza, to wszyscy ci, którzy są wykorzystywani, wyciskiwani, podporządkowywani przez Imperium. Celem rzeszy, do którego dąży od dawna, jest autonomiczny samorząd (por. ideę Hanny Arendt) obywateli się bez państwa, rządu (lokalnego czy globalnego), porządku prawnego (konstytucji) czy to w przypadku państwa narodowego, czy globalnego. Imperium jest – jak się dowiadujemy – wytworem ponowoczesnym lub raczej wynikiem starego apetytu kapitalistów w nowych warunkach ponowoczesności.

Przyczyną tych wielkich metamorfoz jest kryzys nowoczesności jako efekt globalizacji, która stwarza nowe możliwości pospołu: rzeszy i Imperium. Jednym z jej rezultatów jest znoszenie granic państwowych, kurczenie się przestrzeni, swoboda przepływów. Proces ten sprzyja Imperium. Jego istota i siła polega na tym, że jest globalne.

Swobodny, globalny przepływ kapitału, towarów i ludzi leży w interesie globalnej władzy i globalnych kapitalistów, zwiększa ich moc, szybkość, niezależność od państw narodowych. Jednakże „*ruch*

⁵⁹ Ibidem, s.10.

⁶⁰ Ibidem.

⁶¹ Ibidem, s.11.

towarów, a więc i tego szczególnego towaru, jakim jest siła robocza, kapitalizm od swych narodzin przedstawiał jako podstawowy warunek akumulacji. Jednak ruchy jednostek, grup i populacji, które spotykamy dzisiaj w Imperium, nie mogą być całkiem poddane prawom kapitalistycznej akumulacji – w każdej chwili wylewają się poza granice miary i burzą je”.⁶² Celem Imperium jest doprowadzić do „rzeczywistej subsumpcji produktywnego społeczeństwa pod kapitał”.⁶³ Produktywna jest bowiem wyłącznie rzesza, która dokonuje całkowitego podporządkowania (subsumpcji właśnie). Imperium jest zaś pasożytnicze, posiada zdolność najwyżej do regulacji. Strategią Imperium jest korupcja. Stanowi ona przeciwieństwo tworzenia, produkcji, powstawania, „jest tylko prostą negacją (...) W Imperium korupcja jest wszędzie. Jest ona kamieniem węgielnym i zwornikiem panowania. Tkwi w różnych formach w najwyższej władzy Imperium i w jego najbardziej zepsutych administracyjnych siłach policyjnych, w »lobbies« klas rządzących, w mafiach rosnących w siłę grup społecznych, w Kościołach i sektach, wśród sprawców skandali i tych, którzy ich ścigają, w wielkich zgrupowaniach finansowych, w codziennych transakcjach gospodarczych. Przez korupcję władza imperialna rozsnuwa po całym świecie zasłonę dymną; panowanie nad rzeszą sprawowane jest w tych wstrętnych oparach, bez światła i prawdy”.⁶⁴

W tym kontekście autorzy przedstawiają Imperium jako pasożyta, którego wysiłki, aby utrzymać swe panowanie i porządek, muszą być w końcu bezskuteczne. Jest ono bowiem pasożytem, „który czerpie swoją żywotność ze zdolności rzeszy do kreowania coraz to nowych źródeł energii i wartości. Jednak pasożyt, który podkopuje siły swojego żywiciela, może zagrażać swojej egzystencji. Funkcjonowanie władzy imperialnej jest nierozzerwalnie związane z jej upadkiem”.⁶⁵

Autorzy piszą także, że inteligencja i uczucie stają się obecnie głównymi siłami wytwórczymi. „Przemysł – czytamy – nie produkuje żadnej nadwyżki poza tym, czego źródłem jest działanie społeczne – i dlatego właśnie wartość, ukryta w wielorybie życia, jest ponad miarę. Nie byłoby nadwyżki, gdyby produkcji nie ożywiały rozum

⁶² Ibidem, s.417.

⁶³ Ibidem, s.409.

⁶⁴ Ibidem.

⁶⁵ Ibidem, s.381.

*spoleczny, rozum ogólny i jednocześnie ekspresje uczuć określające stosunki społeczne i rządzące artykulacjami społecznego bycia. Nadwyżka wartości jest dziś określana w uczuciach, w ciałach przecinających się z wiedzą, w inteligencji umysłu i w czystej mocy działania. Produkcja towarów zmierza do tego, by być całkowicie dziełem języka – a przez język rozumiemy tu maszyny rozumu ciągle odnawiane przez uczucia i subiektywne namiętności”*⁶⁶

Mamy do czynienia z nieuniknionym – twierdzą Negri i Hardt – końcem kapitalizmu, który walczy, czepiając się nawet najbardziej odrażających sposobów, ale musi przegrać, sam bowiem wytwarza przesłanki rewolty, której już nie umie się przeciwstawić skutecznie. *„Reakcyjne oblędy faszyzmu i nazizmu zostały rozpętane wtedy, gdy kapitał odkrył, że kooperacja społeczna nie jest już skutkiem inwestowania kapitału, lecz raczej siłą autonomiczną, a priori wszelkiego aktu produkcji. Kiedy siła ludzka jawi się bezpośrednio jako autonomiczna zbiorowa siła kooperująca, kapitalistyczna prehistoria dobiega końca. Innymi słowy, kapitalistyczna prehistoria dobiega kresu wtedy, gdy kooperacja społeczna i podmiotowa nie jest już wytworem, lecz założeniem, gdy nagie życie zostaje podniesione do godności siły produkcyjnej, czyli gdy jawi się ono jako bogactwo wirtualności”*⁶⁷ Wtedy „naukowe, afektywne i językowe siły rzeszy agresywnie przekształcają warunki produkcji społecznej”⁶⁸

W innym miejscu czytamy o tym końcu kapitalizmu, ale być może historii w ogóle, a nawet o jakimś nowym „skoku do królestwa wolności” jeszcze wyraźniej. Hardt i Negri piszą mianowicie, że przełom ten ma miejsce, „kiedy nowe wirtualności wyłaniają się w swej potędze i wyzwalają się z istnienia, nad którym hegemonię sprawuje kapitał i jego instytucje”, wtedy „jednostkowe wirtualności, uzyskując autonomię, stają się też samowaloryzujące. Wyrażają siebie jako maszyny innowacji. Nie tylko odrzucają dominację starych systemów wartości i wyzysku, lecz także tworzą swoje własne nieredukowalne możliwości”⁶⁹

Autorem od dawna już piszącym o nadchodzącym kryzysie, zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych, o którego poglądach trzeba zatem koniecznie wspomnieć, jest Jeremy Rifkin. W pracach: *Koniec pracy. Schyłek siły roboczej na świecie i początek ery po-*

⁶⁶ Ibidem, s.385–386.

⁶⁷ Ibidem, s.385.

⁶⁸ Ibidem.

⁶⁹ Ibidem, s.389.

strynkowej, której pierwsze amerykańskie wydanie ukazało się w 1995 r.,⁷⁰ *Wiek dostępu. Nowa kultura hiperkapitalizmu, w której płaci się za każdą chwilę życia* z r. 2000,⁷¹ a także *Europejskie marzenie. Jak europejska wizja przyszłości zaćmiewa American Dream*⁷² z 2004 r. i najstarsza z wymienianych publikacji, wydana wraz z Tedem Howardem, *Entropia. Nowy światopogląd*,⁷³ Ryfkin stawia tezę o zmianie natury systemu kapitalistycznego. Ma się on obecnie charakteryzować przejściem od produkcji dóbr przemysłowych do produkcji dóbr kultury, komercjalizacją zabawy, komercjalizacją przeżyć, czego skutkiem ubocznym staje się proces przemawiania przez komercję od kultury treści zabawy, rozrywki i przeżywania. Autor zauważa, że coraz większe obroty notuje nowoczesny handel i marketing licznych doświadczeń kulturowych. Podróże dookoła świata, turystyka, miasteczka i parki rozrywki, zabawa, rekreacja, moda i kulinaria, sport i zawody, hazard, muzyka, film, telewizja, wirtualne światy w cyberprzestrzeni oraz wszelkiego rodzaju propozycje spędzania wolnego czasu transmitowane drogą elektroniczną stają się szybko ośrodkiem nowego hiperkapitalizmu, w którym handluje się dostępem do przeżyć kulturalnych.

Na czas ten przypada też koniec amerykańskiego i światowego cudu gospodarczego. Cud dekady lat 90. był sfinansowany plastikowymi pieniędzmi. Umożliwiły one gorączkę zakupów, zaowocowały wielkim długiem. Pod koniec lat 90. cud się skończył, ludzie przestali kupować, gdyż „szczęście na kredyt nie może trwać wiecznie”. Pod koniec dekady Amerykanie przez dwa lata wydawali więcej niż produkowali. Zasadnicza przyczyna tej wielkiej zmiany ma charakter technologiczny. Rewolucja cywilizacyjna zapoczątkowana przez rewolucję technologiczną musi zdaniem Ryfkina pociągnąć za sobą rewolucję społeczną.

Autor sądzi, że jest to normalna w historii kolej rzeczy. Nowe wynalazki powodują gwałtowny wzrost wydajności. Pojawiają się zatem wielkie strumienie nowego bogactwa, ale – co za tym idzie – i obszary ubóstwa. Prowadzi to do napięć społecznych i gospodarczych kryzysów. Ich główna przyczyna to ogromny wzrost produkcji

⁷⁰ J.Ryfkin, *Koniec pracy. Schyłek siły roboczej na świecie i początek ery postrynkowej*, Wrocław 2003.

⁷¹ J.Ryfkin, *Wiek dostępu. Nowa kultura hiperkapitalizmu, w której płaci się za każdą chwilę życia*, Wrocław 2003.

⁷² J.Ryfkin, *Europejskie marzenie. Jak europejska wizja przyszłości zaćmiewa American Dream*, Warszawa 2005.

⁷³ J.Ryfin, *Entropia. Nowy światopogląd*, Katowice 2008.

(dzięki nowym technologiom) i brak nabywców (z powodu ubóstwa). Zawsze trzeba było przynajmniej pokolenia, żeby powstał społeczny czy polityczny ruch zdolny doprowadzić do zawarcia nowego kontraktu społecznego zapewniającego bardziej równomierne rozdzielanie bogactwa, przywracającego równowagę na rynku i umożliwiającego wykorzystanie istniejącego potencjału gospodarczego.

Mechanizm kryzysu lepiej zrozumiemy, tłumaczy Ryfkin, gdy pojmimy, że nowe, wielkie technologie powodują nadmierne inwestycje wywołane euforią. Dzięki niej błyskawicznie powstaje infrastruktura nadchodzącej epoki. Zwykle jednak inwestorzy nie chcą i nie mogą czekać na ogromne zyski, gdy nowa technologia się upowszechni. To może bowiem trwać nawet całe pokolenie. Strumień pieniędzy wysycha, a jeśli jednocześnie wysycha strumień kredytów konsumpcyjnych, mamy sytuację z końca lat 90. Im więcej pracy wykonują maszyny, tym mniejszy sens ma zbieranie podatku od płac.

Istota tych nowych technologii polega na tym, że ich produkty i usługi wymagają coraz mniej ludzkiej pracy. Dziś najtańsza nawet siła robocza nie może być tak tania jak praca inteligentnych maszyn. W efekcie za mniej więcej 40 lat 5 proc. ludzkiej siły roboczej zaspokoi całe światowe zapotrzebowanie na dobra i usługi. Trzeba się spodziewać ogromnych napięć światowych, gdy praca i produkcja zaczną zniknąć z takich krajów jak Chiny, Indie, Meksyk, kiedy za kilka lat najtańsza siła robocza okaże się droższa od pracy automatów.

Kapitalizm wspaniale mobilizuje ludzką energię, pomysłowość, zapobiegliwość. Ale ma też słabą stronę – nie potrafi dzielić bogactwa, jakie wytwarza. Nikomu jeszcze nie udało się skutecznie przekonać kapitalistów, że ich koszty pracy to siła nabywcza, bo pracownicy są także konsumentami i inwestorami. Im bardziej kapitałiści ograniczą koszty, tym mniejszy będzie popyt na ich własną produkcję – powtarza Ryfkin starą tezę Keynesa. Nędzarze nie tworzą popytu, a kiedy nie ma popytu, nie ma i zysku. Świat nie przetrwa 95-procentowego bezrobocia. Stąd prognoza Ryfkina ma charakter teoretyczny i ostrzegawczy.

W rezultacie przy nasilającym się bezrobociu alternatywa jest taka: rozwiązanie problemu bezrobocia albo mafia, złodziejstwo, rozboje, rewolucje, niepokoje społeczne. Mafia już dziś – pisał autor pod koniec lat 90. – w wielu krajach zatrudnia więcej ludzi niż sfera budżetowa. A gdzie zaczyna się szara i czarna gospodarka, tam kończą się poważne inwestycje.

Ryfkin upatruje szansy w trzecim sektorze. Kościoły, organizacje sportowe, instytucje samopomocowe, kulturalne, samorządowe, sąsiedzkie, edukacyjne, samokształceniowe, mniejszościowe mogą mieć wielkie znaczenie w walce z bezrobociem. One wszystkie tworzą cenne wartości społeczne, podnoszą jakość życia, ale niczego nie sprzedają, a więc nie konkurują z sektorem komercyjnym. Poza tym – i to jest najważniejsze – wykonują pracę, której nie mogą wykonać maszyny. Inteligentna maszyna – wyjaśnia autor – może kopać doły, wytwarzać produkty, może nimi handlować, może nawet uczyć ludzi matematyki. Ale maszyna nie odprawi mszy, nie zaopiekuje się dziećmi, nie poprowadzi zawodów sportowych. Trzeci sektor tworzy kapitał społeczny, który być może będzie najważniejszym kapitałem XXI w. To tam będzie najważniejszy rynek pracy w tym stuleciu.

Ale skąd wziąć pieniądze na trzeci sektor? Potrzebne są podatki. Ryfkin jest zdania, że trzeba znieść podatki od pracy, zmniejszyć czas pracy w pierwszym i drugim sektorze, a wprowadzić podatki od wzrostu wydajności, co z pewnością nie spodoba się przedsiębiorcom. Lepiej jednak płacić legalne podatki na rzecz trzeciego sektora niż nielegalne na rzecz czwartego. Boiska i domy kultury – perswaduje autor – kosztują mniej niż pistolety mafiosów i policjantów, więzienia i komisariaty. Kultura się opłaca, bo żadna gospodarka nie może sprawnie funkcjonować bez dobrze rozwiniętego systemu więzi społecznych. Tworzone w pośpiechu wieże globalnego handlu muszą się zawalić, jeżeli nie znajdą oparcia w społecznym kapitale.

Alternatywą nie jest tylko mafia, ale także fundamentaliści, szowiniści, populiści, ekstremiści z lewicy albo z prawicy. Społeczeństwo obywatelskie ich marginalizuje, natomiast zagubione, samotne jednostki chętnie szukają u nich oparcia, poczucia tożsamości, bezpieczeństwa i prawdy o świecie. Taka jest cena próżni społecznej.

Manuel Castells to jedna z najwybitniejszych postaci współczesnej socjologii. Poświęcił się przede wszystkim problematyce rewolucji technologicznych, a zwłaszcza rewolucji informacyjnej, a także jej wpływowi na zmiany społeczne, kulturalne oraz na tożsamość jednostek. W tej dziedzinie wyróżnić trzeba koniecznie monumentalną trylogię *The Information Age: Economy, Society and Culture*, jej tom pierwszy: *The Rise of the Network Society*, został opubliko-

wany w 1996 r. i uzupełniony w r. 2000,⁷⁴ tom drugi, *The Power of Identity*, ukazał się w 1997 r. i rozszerzony w 2004 r.,⁷⁵ a tom trzeci, *End of Millennium*, wydano w 1998 r.⁷⁶ Inne ważne książki tego autora, poświęcone podobnej problematyce, to m. in. *The Internet Galaxy. Reflections on the Internet, Business and Society*,⁷⁷ *The Information Society and the Welfare State: The Finnish Model*,⁷⁸ *The Network Society: A Cross-Cultural Perspective*.⁷⁹

Zdaniem M. Castellsa współczesny kryzys jest efektem rewolucji technologicznej, a zwłaszcza w dziedzinie informatyki, która stwarza *sieć*, tj. coraz bardziej wirtualną przestrzeń informacyjną, wypierającą tradycyjną strukturę społeczną, instytucje i politykę, zastępującą je. W ten sposób informacja staje się ośrodkiem współczesnego świata. Kto kontroluje kody kulturowe w tej *sieci*, kontroluje ludzkie umysły, czyli naprawdę ma władzę. Stan ten powoduje wiele niezwykle kryzysowych efektów.

Między innymi produkuje nierówności społeczne i wyzysk, co nie jest wynikiem cech immanentnych globalnej *sieci*, ale faktu, iż wchłania ona instytucje władzy, normy i wartości, a w szczególności państwo, które nie może w tych warunkach skutecznie prowadzić polityki *welfare state*, co skutecznie unieważnia kontrakt społeczny między kapitałem, pracą i państwem, zmniejszając legitymizację państwa i demokratycznego ładu społecznego. Jedyną bowiem logiką niekontrolowanej sieci, jest logika produkcji i akumulacji kapitału, tym razem w skali globalnej. Globalna sieć powoduje *transorganizację sieci bogactwa, informacji i siły* poza państwo, a w rezultacie kryzys polityki i demokracji. Legitymizacja i wiarygodność systemu politycznego osłabiają dodatkowo takie uboczne efekty *sieci*, jak zmedializowanie polityki, jej personalizacja, uzależnienie od opinii publicznej i sondaży, korupcja i skandale, nielegalne finansowanie i uwikłanie w interesy mafijne. Innym skutkiem transformacji

⁷⁴ M.Castells, *The Rise of the Network Society, The Information Age: Economy, Society and Culture*, Vol. I. Cambridge, MA; Oxford, UK: 1996, wyd. drugie, 2000.

⁷⁵ M.Castells, *The Power of Identity, The Information Age: Economy, Society and Culture*, Vol. II. Cambridge, MA; Oxford, UK 1997; wyd. drugie, 2004 r.

⁷⁶ M.Castells, *The End of the Millennium, The Information Age: Economy, Society and Culture*, Vol. III. Cambridge, MA; Oxford, UK 1998; drugie wydanie, 2000 r.

⁷⁷ M.Castells, *The Internet Galaxy. Reflections on the Internet, Business and Society*. Oxford UK 2001.

⁷⁸ M.Castells, *The Information Society and the Welfare State: The Finnish Model*. Oxford UK 2002 (co-author, P. Himanen).

⁷⁹ M. Castells, *The Network Society: A Cross-Cultural Perspective*, Cheltenham, UK; Northampton, MA, E. Edgar 2004, (editor and co-author).

społeczeństwa sieciowego jest kryzys tradycyjnej patriarchalnej rodziny, małżeństwa, płciowości oraz bezprecedensowy kryzys tożsamości.

Na kryzys cywilizacyjny ludzie odpowiadają przemianami tożsamości. Castells przywiązuje wagę do typu, który określa *tożsamością oporu*. Pokazuje też, jak ludzie broniąc się przed wspomnianymi wyżej zagrożeniami, chroniąc tożsamość, organizują się w ruchy społeczne, nastawione na zbiorowy opór lub bunt. Przyjmują one często charakter fundamentalizmu religijnego, narodowego lub obyczajowego. Są one z istoty nieskuteczne. Jednak tożsamość oporu może zmienić się w tożsamość *projektowaną*. Ruchy społeczne, które są ruchami oporu wobec wymienionych wyżej zjawisk globalnej sieci, mogą stać się ewentualnie podmiotami wieku informacji. Muszą jednak być obecne w *sieci* i mieć zdolność wprowadzenia własnych kodów kulturowych do niej.

Mogą to być ruchy skupione wokół *proroków*, postaci (masek) mobilizujących do działania i uosabiających pewne kody kulturowe. Jednak najbardziej typowym podmiotem *nowego typu*, konstruującym wspólną przestrzeń kodów kulturowych, są ruchy społeczne działające w *sieci* i *sieciowo* zorganizowane, radykalnie zdecentralizowane, nastawione na aktywność o charakterze interwencyjnym, w których logika sieci się odbija i znajduje opór. Ich główne znaczenie, jak twierdzi Castells, polega na tym, iż są one „*producentami i dystrybutorami kodów kulturowych, nie tylko poprzez sieć, ale również za pomocą rozmaitych form wymiany i interakcji*”. Znaczenie takich ruchów nie polega na tym, iż rzeczywiście zmieniają one strategię *centrum*, *ale*, że wykorzystując umiejętnie *turbulencje* w interaktywnej, wielowarstwowej *sieci* komunikacyjnej, *wytwarzają „zieloną kulturę”* w uniwersalnej przestrzeni.

Zdobycze nowoczesnych technologii mogą stać się także instrumentami procesów wspierających demokrację i podmiotowość. Procesy te, to zdaniem autora, odtwarzanie lokalności, coraz bardziej doskonała komunikacja horyzontalna między obywatelami i instytucjami państwa i rozwój *polityk symbolicznych i politycznej mobilizacji wokół nie politycznych spraw*. Naturalnie te same instrumenty i technologie mogą służyć celom zupełnie przeciwnym. *Sieć* jest polem walki, której los nie jest w żadnym stopniu przesądzony.

* * *

Współczesny kryzys ma swoją historię i literaturę. Warto przede wszystkim zauważyć, że ma fundamentalny, cywilizacyjny charakter i rozgąłęzia się we wszystkich praktycznie sferach życia. Gospodarka jest tylko jednym z jego wymiarów. Dlatego być może tak trudno ekonomistom zrozumieć jego naturę. Kryzys obnaża przy okazji kilka istotnych słabości życia publicznego. Przede wszystkim dramatyczne braki społecznej debaty, której stan jest jeszcze gorszy niż w tzw. starej Europie. Ale to ukazuje fatalną kondycję mediów i dziennikarstwa, czyli tzw. czwartej władzy. Media nie stwarzają warunków do poważnej publicznej rozmowy. Przeciwnie, nieświadomie oczywiście, odwracają od nich uwagę, epatując nas sprawami drugorzędnymi, wikłając w niepotrzebne spory. Równocześnie tzw. kontrolna funkcja mediów, jako jednej z gwarancji demokratycznego porządku społecznego, sprowadza się do spraw pobocznych, obyczajowych, kryminalnych. Ale pilnowania władzy – czy rozumie najważniejsze problemy i czy kompetentnie się nimi zajmuje – w mediach, zwłaszcza polskich, właściwie nie znajdziemy.

Okazuje się jednak także, że dość bezradne są nauki społeczne. Choć pojedynczy twórcy, jak na to wskazuje niniejszy artykuł, dostrzegali kryzys i niemało z niego zrozumieli, nie potrafiały się w tej sprawie skomunikować ze społeczeństwem. Co do nauk społecznych, wziętych *en bloc*, można przez analogię przypomnieć, co Alexis de Tocqueville pisał w XIX w. na temat Wielkiej Rewolucji Francuskiej, a co stało się mottem tego tekstu. Mimo bowiem dość niemego sukcesu tych kilku lub nawet kilkunastu autorów, nauki społeczne wydają się uwięzione w swoich tradycyjnych gorsetach metodologicznych, podziałach dyscyplinarnych, paradygmatach, mitach i stereotypach, co wydatnie utrudnia im spełnianie funkcji społecznych.

Abstract

Social and cultural context of the economic crisis in scholar literature. A contribution to European debate

This article addresses the problems of the current economic crisis. The Author attempts to show that this crisis has very profound reasons and effects in the areas of civilization change, of cultural and social processes.

It is not possible to comprehend modern economic problems in isolation from this broad context. The article presents publications of such authors as D.Bell, K.Polanyi, L.C.Thurow, I.Wallerstein, G.Soros, J.Habermas, A.Giddens, A.Touraine, Ch.Lasch, M.Hardt and A.Negri, J.Ryfkin, M.Castells, involved for many years in describing the entire complex of processes leading to the current economic crisis, providing valuable base for much more informed insight into the true nature of this phenomenon which often tends to be seen in a rather superficial way.